Nr. 263. Kraków, środa 18 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Z krwawego miasta.

Cała prasa burżuazyjna Królestwa wyraża swoje najgłębsze oburzenie z powodu zamordowania przez robotników w Łodzi fabrykanta Mieczysława Silbersteina. Przytoczmy jednak najpierw opis mordu wedle „Kuryera warszawskiego":

„Kiedy delegacya robotników przybyła do Silbersteina z prośbą, aby poszedł do pakowni, w celu porozumienia się z robotnikami, Silberstein udał się tam w towarzystwie urzędników Lichtmana i Kalitowskiego. W pakowni znajdowało się podówczas kilkunastu robotników, ale w ciągu kilku minut przybyło ich kilkuset. Robotnicy zażądali, aby Silberstein zapłacił im natychmiast za czas dwutygodniowego strajku, tj. około 18.000 rb.

Silberstein odpowiedział, że sumy żadnej sam nie może wypłacić, przyrzekł jednak, że przedstawi tę sprawę na radzie akcyonaryuszów.

Wówczas robotnicy zaczęli go lżyć, a w końcu oświadczyli, że nie wypuszczą go, dopóki sumy żądanej nie zapłaci.

Jakoż zamknęli wszystkie wejścia, a ponieważ zbyt długa nieobecność dyrektora mogła zaniepokoić kantor i wywołać interwencyę, więc około godz. 2 po południu kilku robotników stanęło przy trzech telefonach i nie pozwalali ani wyjść nikomu z fabryki, ani zatelefonować. W pakowni panował straszny zaduch. Uwięziony dyrektor poprosił o szklankę wody. Odmówiono mu.

O godzinie 4 po południu robotnicy zrewidowali go i zabrali mu rewolwer, a o godzinie 6 po południu dali do niego trzy strzały: jeden w usta, drugi w szyję, a trzeci w piersi, kładąc go trupem na miejscu".

Prasa warszawska, a za nią „Czas" rozdzierają szaty z powodu tego mordu, potępiają go najostrzej i — usiłują podsunąć go „organizacyom partyjnym", a „Czas" prowokatorsko zapytuje: „czekać trzeba, co napiszą o tem socyalistyczne pisma?..." Z mordu chcą zrobić widać ci dziennikarze konserwatywni „geszeft" polityczny.

Partye socyalistyczne w Królestwie w szeregu uchwał jasnych i niedwuznacznych **potępiły i potępiają teror ekonomiczny** i mord, dokonany na fabrykancie łódzkim, nie może obciążać żadnej partyi socyalistycznej.

Na tym punkcie stanowisko partyi było zawsze bez zarzutu. Ale zapytajmy, kto przygotował ten straszliwy, krwawy grunt w Łodzi? Kto te stutysięczne masy rozgorączkował, kto je zrobił pochopnemi do mordu?

Czyż nie pamiętamy, jak dla wyrzucenia 98 niewinnych robotników na bruk, fabrykanci łódzcy pod wodzą Poznańskiego rzucili na pastwę głodu 100.000 ludzi! Któż to bezlitośnym, zwierzęco srogim „lokautem" wprowadził nędzę do tysięcy rodzin robotniczych? Przecie nie socyaliści!

A kto w „Gazecie polskiej" i na zgromadzeniach wyborców szczycił się publicznie, że przelewał krew bratnią? Wszak to narodowi demokraci ręce po łokcie krwią umazali w Łodzi, wszak ich to „bojówki" krew ludzką tam obficie przelewały!

A kto wreszcie do „maryawitów" strzelał w Łodzi, jak nie klerykali?

Kto się tam z krwią ludzką rachował, kto tam tę krew szczędził?

Gazety burżuazyjne chcą, żebyśmy klęli wraz nimi morderców Silbersteina. Jeżelibyśmy się do ich chóru przyłączyć mieli, to niech one wraz z nami przeklną morderców narodowo-demokratycznych i chrześcijańsko-demokratycznych, niech klną wraz z nami komitet fabrykantów, który głodził miesiącami krocie ludzi, kobiety i dzieci niewinne!...

Jakiż sroższy los przekleństwa robotnikom przynieść jeszcze mogą? Nędza, znój ciężki, suchoty, prostytucya, oto wychowawczynie tego ludu pracującego od kolebki aż do trumny...

Kogo tu kląć chcecie, faryzeusze — kogo?

Nieszczęśliwa ofiara mordu w Łodzi zaciąży wraz z setkami pomordowanych robotników nie na sumieniu żadnej partyi, nie na klasie robotniczej, ale na tych straszliwych stosunkach społecznych, które wyrastają w „domu niewoli" pod caratem.

To jest prawda historyczna, której żaden obłudny jęk prasy nie zatłumi.

A historya zapisze kiedyś, że ci mordercy Silbersteina wyszli z tej samej klasy społecznej, która dała nam tysiące bohaterów, walczących o wolność dla całego narodu, dla wszystkich!...

Przy całej grozie, jaką budzi mord łódzki, nie będziemy kląć robotników, lecz tem energiczniej pracować będziemy, aby tam w Łodzi nie było żadnych morderców, ani robotniczych, ani chrześcijańskich, ani wszechpolskich.

Ale do tej pracy potrzeba walki o wolność, o prawa ludzkie, walki rewolucyjnej z caratem i tę walkę dzisiaj jedni, jedyni socyaliści prowadzą.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

Walka o sejm.

Lwów. Niedzielne zgromadzenie było imponujące swą liczbą i godnością. Najmniej 5000 ludzi wzięło udział w zgromadzeniu na placu Gosiewskiego i w pochodzie przez główne ulice miasta. Przewodniczył poseł tow. Hudec, przemawiali posłowie tow. Moraczewski, Szmigielski i Wityk. Pochód szedł ulicami Kochanowskiego, Batorego, placem Halickim i ul. Karola Ludwika, a rozwiązał się pod teatrem po przemówieniu tow. Nachera.

Kołomyja. Niedzielne zgromadzenie za reformą wyborczą do sejmu odbyło się przy niebywałej tu ilości uczestników. Zagaił je tow. dr Schorr. Poseł tow. Diamand mówił o działalności frakcyi parlamentarnej i nawiązując do krajowego naszego parlamentu, przedstawił konieczność powszechnego głosowania do sejmu.

Komisarz Buszyński w nerwowy sposób przerywał mowcy, a gdy tow. Diamand mówił o debacie nad wyborami galicyjskimi i napomknął o wyborze Kolischera, Buszyński zgromadzenie rozwiązał. Żandarmerya i policya wkroczyły do sali i byłoby niezawodnie przyszło do starć, gdyby nie wpływ komitetu partyjnego, który nakłonił towarzyszów do opuszczenia sali.

Wraz z żandarmami i policyą tłumy pochodem ruszyły przez miasto do stowarzyszenia. Tu przemówił gorąco poseł tow. Gregorowiczi, a po nim tow. Diamand. Obecni syoniści przerywaniem sprowokowali tow. Diamanda, który wśród ciągłych okrzyków dał im ciętą odprawę.

Wieczorem żandarmi aresztowali licznych towarzyszów, śpiewających na ulicach „Czerwony sztandar".

Żywiec. W zgromadzeniu ludowem, odbytem w niedzielę pod gołem niebem na placu obok urzędu gminnego w Zabłociu, wzięło udział kilkuset ludzi. Mowę tow. dra Marka przyjmowano burzliwymi oklaskami i z zapałem uchwalono rezolucyę za równem prawem wyborczem do sejmu, o które lud zdecydowany jest rozpocząć energiczną walkę. W zgromadzeniu wzięła też udział znaczna liczba chłopów z okolicy.

Policyjny regulamin.

Jeszcze nawet projekt sejmowej reformy wyborczej nie jest gotowy, a już panowie szlachta boją się, co to będzie, gdy sejm galicyjski zostanie zreformowany i dostaną się do niego, broń Boże, jacyś „przewrotowcy", „masoni" lub inne „żywioły rozstroju". Przezorność swoją w tym kierunku posunęli tak daleko, że jeszcze przed reformą wyborczą robią „reformę" regulaminu sejmowego. „Lex Urbański", ta ustawa „kagańcowa", nie wydaje im się dostatecznie policyjnym środkiem kneblowania mniejszości opozycyjnej i dlatego postanowili wprowadzić jeszcze bardziej policyjne obostrzenia do regulaminu obrad sejmowych.

Te policyjne pobudki i cele znalazły jaskrawy wyraz w przedłożonym przez wydział krajowy na pierwszem posiedzeniu obecnej sesyi sejmowej projekcie zmiany regulaminu.

Ogólna tendencya tych zmian idzie w kierunku zwiększenia dyskrecyonalnej władzy marszałka. Oczywiście nawet zwolennik najskrajniej demokratycznych zasad może być zarazem zwolennikiem szerokiej i silnej władzy dyskrecyonalnej przewodniczącego, ale tylko pod jednym podstawowym warunkiem: jeżeli przewodniczący jest wybrany przez to zgromadzenie, któremu przewodniczy. W takim razie jego sposób prowadzenia obrad jest kwestyą zaufania, którego mu można udzielić lub odmówić. Ale marszałek sejmowy nie jest wybierany przez sejm, lecz mianowany przez rząd. Wzmacnianie więc władzy dyskrecyonalnej takiego przewodniczącego, nie wybranego, lecz narzuconego, jest znamieniem serwilizmu i policyjnego ducha. Przewodniczącemu, który nie jest wybrany, a zatem nie jest odpowiedzialny przed tymi, którym przewodniczy, należałoby w interesie własnej godności i praw sejmu właśnie obciąć tę władzę a nie zwiększyć.

A tymczasem projekt wydziału krajowego oddaje bez żadnych zastrzeżeń marszałkowi prawo zarządzania pauz przed głosowaniem, które dotąd musiały być zarządzane na żądanie 15 posłów, dalej przyznaje marszałkowi prawo cenzury interpelacyj i odmawiania przyjęcia interpelacyj, które wedle jego uznania „zawierają ustępy treści przeciwnej ustawie karnej, obrażają przyzwoitość lub obyczajność publiczną albo uczucia religijne". A więc do sejmu, do reprezentacyi kraju wprowadza się dalszy ciąg prokuratoryi i policyi. Jakże wprost upokarzające są te przepisy! Wychodzą one nawet po za ramy kodeksu karnego i rzucają na pastwę cenzury nawet to, co nie jest przeciwne obowiązującej ustawie karnej, ale nie podoba się p. marszałkowi... Szczególnego rodzaju to „autonomia", która niema zaufania do swojej własnej obyczajności i do swojego własnego poszanowania praw, ustanawia sobie sama knebel policyjny i sama się pozbawia prawa protestu przeciw złym ustawom lub złemu wykonywaniu ustaw!

Motywowanie tego przepisu przez wydział krajowy tchnie takim duchem policyjnym, że żaden „centralista" nie jest w stanie takiego

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Wiązanka spostrzeżeń z wycieczki do Brukseli.

(Dokończenie).

Czyż oświata całej ludności na tem nie zyszcze? A i język francuski prawdopodobnie nicby na tem nie stracił, bo chociażby liczba stale nim mówiących nie była się powiększyła, to liczba czytelników w tym języku prawdopodobnie wzrosłaby.

Kto się nie zaślepia dobrowolnie doktrynami, ten łatwo przekonać się może, że poczucie narodowe potężnieje wśród ludów europejskich. Jest tego dowodem nawet szowinistyczny nacyonalizm, bo jest on demagogicznym środkiem wyzyskania tego poczucia. Łotysze, Gruzini, Ormianie zaznaczyli w ostatnich czasach silnie swoją indywidualność narodową. Zwycięstwo solidarności katalońskiej podczas ostatnich wyborów hiszpańskich wcale nie jest objawem reakcyjnym, jak to usiłowano przedstawić, albowiem Katalończycy wybrali 18 republikanów, kiedy tymczasem cała reszta Hiszpanii wybrała ich wszystkiego tylko czternastu. A i dzisiejszy jednomyślny ruch narodowy na południu Francyi, wprawdzie mający dotąd wyłącznie charakter ekonomiczny, świadczy bądź co bądź o silnem wzmożeniu się poczucia solidarności wśród ludu mowy „langue d'oc". I pomiędzy socyalistami, z którymi zdarzyło się mnie mówić w ostatnich czasach we Francyi, w Brukseli, w Londynie, nie spostrzegłem już tego lekceważenia kwestyi narodowościowej, jakie dawniej dość często okazywano. A Hyndman wykrzyknął nawet: „Ależ to absurdum nie uznawać wielkiego znaczenia narodowości — ja jestem socyalistą, lecz równocześnie i nacyonalistą!"

Pojawianie się coraz większej liczby usamodzielnionych języków czyni coraz niezbędniejszem uznanie jakiegoś języka za powszechny, wspólny niejako wszystkim, w którym na międzynarodowych kongresach, tak licznych już dzisiaj, i wogóle w międzynarodowej wymianie myśli możnaby się porozumiewać. Na ostatniej konferencyi międzynarodowego Biura socyalistycznego stawiano wniosek, ażeby za taki język międzynarodowy uznać — Esperanto. Wniosek ten odrzucono — i słusznie. Podzielam w zupełności zdanie Edwarda Bernsteina, wypowiedziane przed kilku laty w „Neue Zeit", że niema żadnej potrzeby odwoływać się w tym względzie do pomocy jakiegoś sztucznie wytworzonego języka, kiedy istnieje język żywy, mający bogatą literaturę piękną i naukową, którego gramatyka jest najbardziej uproszczona i który wreszcie jest najwięcej rozpowszechniony po całym świecie. Takim językiem jest angielski, który, posiadając słowozbiór łacińskiego i germańskiego pochodzenia, już przez to samo staje się dość łatwym do wyuczenia się mówiącym łacińskimi i germańskimi językami. Nam, Słowianom, przedstawia on o wiele większą trudność, ależ i Wolapük i i Esperanto i inne sztuczne języki, złożone prawie wyłącznie z pierwiastków łacińskich i germańskich, nie są też tak łatwe do wyuczenia się. A jakaż ogromna różnica w rezultacie pracy! Nauczywszy się angielskiego języka, otwieramy przed sobą jednę z najbogatszych skarbnic umysłowych. A cóż może nam dać Esperanto? Podług mnie, zamiast marnowania czasu na wytwarzanie sztucznych języków, byłoby korzystniej ułożyć mały podręcznik słów i wyrażeń angielskich, najbardziej potrzebnych do użytku powszechnego i jeszcze bardziej uprościć prawidła gramatyczne tego języka w ich używaniu.

Waloni mają nad Flamandczykami i z tego względu przewagę społeczno-polityczną, że bardziej się wyzwolili z pod panowania klerykalizmu, a skutkiem tego doszli do większego usamodzielnienia myślowego. Organ codzienny walońskiej socyalnej demokracyi, „Le Peuple", prowadzi nieustanną i umiejętną walkę z klerykałami. Nie obrażając uczuć religijnych, ani uogólniając występnego życia pojedynczych księży na całe duchowieństwo, uderza on na przesądy, na twierdzenia ze zdrowym rozsądkiem niezgodne, na wsteczne i niewolnicze dążenia nauki kościelnej. Podczas tych kilku dni, które bawiłem w Brukseli, „Le Peuple" wydrukował dwa bardzo ciekawe artykuły wstępne, silnie podkopujące podstawy klerykalizmu. Jeden pod tytułem: „Kryzys duchowieństwa" jest dosłownym przedrukiem całego ustępu z dzieła księdza Hontin'a, które wyszło na początku tego roku pod tymże tytułem. Dowiedziałem się z tego ustępu bardzo ciekawej rzeczy, że wielu księży, nie mogąc pogodzić się z coraz większem uwstecznianiem się religii katolickiej, opuszcza swoje stanowisko i szuka zarobku w innych zawodach. W Paryżu podobno sporo jest takich byłych księży pomiędzy dorożkarzami. Drugi artykuł p. t.: „Bałwochwalcy" opiera się na gruntownych badaniach Saintyves'a, wykazujących, w jaki sposób powstawały liczne legendy o świętych i jaką jest prawdziwość licznych relikwij, które w tym wypadku, gdyby wszystkie były istotnie tem, za co mają być uważane, musiałyby świadczyć, że święci mieli po kilka głów, kilkanaście rąk i kilkadziesiąt palców.

Propaganda antyalkoholiczna, silnie popierana przez socyalistów, łączy się z propagandą wegietaryanizmu, który w Brukseli ma sporo zwolenników. W tej propagandzie zajęły poważne stanowisko i dwie nasze uczone rodaczki: dr Stefanowska i dr Jotejko. Obie rodaczki są znane w świecie naukowym ze swych studyów biologicznych. Dr Stefanowska, której badania neurologiczne zyskały wielkie uznanie, na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie neurologów w Brukseli była wybrana jako przewodnicząca jego obradom.

policzka dać autonomii, jaki tu jej dali rzekomi „autonomiści“:

„Wysoka Izba — pisze wydział krajowy w motywach — musi bowiem mieć jakiś środek obrony przed ewentualnem nadużywaniem prawa interpelowania przez wnoszenie interpelacyj w celu t. zw.: „immunizowania“, t. j. w celu uzyskania przywileju nietykalności dla skonfiskowanych artykułów dziennikarskich i broszur, oraz w celu umożliwienia rozszerzania bezkarnie zabronionych przez władze druków“.

A więc sejm ma być dalszym ciągiem policyi i prokuratoryi i kto się zechce bronić przed samowolą prokuratora, nie znajdzie obrony w sejmie krajowym, lecz szukać jej będzie musiał zawsze w Wiedniu, w parlamencie centralnym. I to się nazywa hodowaniem uczuć autonomicznych w społeczeństwie!...

Wprost pogwałcenie praw mniejszości (do których obrony jest właśnie przeznaczony regulamin!) stanowi projekt przepisu postanawiającego, że jednej trzeciej części sejmu (a więc nawet nie jakiejś drobnej grupce, lecz pokaźnej części sejmu) mogą zostać zamknięte usta przez uchwałę powziętą przez większość dwóch trzecich, a przyjmującą dane przedłożenie „en bloc“, bez dyskusyi szczegółowej! Jakby na ironię twierdzi wydział krajowy w motywach, że to kagańcowe postanowienie „zabezpiecza dostatecznie prawa mniejszości“!

Oto najjaskrawsze kwiatki tego reakcyjnego projektu, którego przyjęcie przyniosłoby ujmę nawet obecnemu kuryalnemu sejmowi galicyjskiemu.

Z sali sądowej.

Z tajemnic wyboru dra Staniszewskiego.

Kraków, 17 września.

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie powiatowym karnym przed radcą Chrząszczyńskim rozprawa karna, która wykazała, w jaki sposób przyszła do skutku kilkaset głosów wynosząca większość dra Staniszewskiego przy wyborze posła do Rady państwa. Według aktów sądowych, odczytanych na rozprawie, sprawa miała się w następujący sposób: Do prokuratoryi państwa w Krakowie wpłynęło doniesienie, że dnia 17 maja b. r. w okręgu śródmiejskie w sekcyi II. w ratuszu głosował Stanisław Miętus na legitymacyę Józefa Lipczyńskiego, że przewodniczący komisyi Wiktor Suski, mimo protestu, kartkę przyjął i do urny wrzucił. Dochodzenia sądowe wykazały następujący stan rzeczy: Zamieszkały w Rynku głównym krawiec męski p. Józef Lipczyński przesłał swoją legitymacyę wraz z wypełnioną kartką na ręce kandydata stańczykowskiego dra Staniszewskiego z następującym listem: „Wielmożny Panie Prezesie! Ponieważ jestem chory i leżę w łóżku, a nie chcę, aby głos mój przepadł, ośmielam się przesłać wypełnioną kartę na ręce WPana Prezesa. Boję się komu innemu posłać, aby nie dostała się w niepowołane ręce“. — Rzeczywiście kartka dostała się, za pośrednictwem dyrektora Kowalskiego, w „powołane“ ręce p. Miętusa, szynkarza przy ul. Szpitalnej, który oddał ją na p. Staniszewskiego.

Prokurator z początku oskarżył p. Suskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, ale śledztwo — zastanowiono i p. Suski przy wczorajszej rozprawie figurował już jako świadek.

Do rozprawy wczorajszej żaden z oskarżonych nie stanął: Miętus z powodu bankructwa wyjechał do Ameryki i sądzony był zaocznie, Lipczyńskiego bronił dr Szalay, dyrektora Kowalskiego dr Guńkiewicz. Tłumaczenie się obydwu oskarżonych jest wprost klasycznem: Lipczyński nie posyłał kartki, aby broń Boże ktoś na nią głosował; ot tak sobie z „przywiązania“ do p. prezesa Staniszewskiego dał mu ją, a ty rób z nią, co ci się podoba.

P. Kowalski jest — o ile możności — jeszcze niewinniejszy. Przedstawienie rzeczy przez dra Guńkiewicza jest wprost nieocenionem świadectwem naiwności ludzkiej i brania kogoś na kawał. P. dyrektor Kasy oszczędności opowiada: List z kartką otrzymał p. Staniszewski, a wiedząc jako prawnik, że przez pełnomocnika głosować nie można, położył list na swem biurku i wyszedł. Do p. Kowalskiego, urzędującego w tym samym pokoju przyszedł „przypadkiem“ Miętus i odrazu zobaczył list Lipczyńskiego, wziął go i zaofiarował się pójść głosować. W jaki sposób cudzy list z cudzego biurka nagle znalazł się w rękach interesanta, przychodzącego do trzeciej osoby, o tem p. Kowalski dyskretnie milczy. Na ofiarę Miętusa głosowania za L. p. Kowalski nie chciał — bo on jest człowiek prawny! — się zgodzić, ale Miętus przecież wziął (wyrwał, czy ukradł?) list, no i dalszy ciąg wiadomy.

P. Suski w śledztwie jako oskarżony (a więc wolno mu było kłamać) zeznał, że do urny przyszedł jakiś nieznany mu pan z legitymacyą Lipczyńskiego, którego on zna. Nie mając pewności, czy to jest L. z Rynku, czy jakiś inny tego nazwiska, odebrał głos. Miętusa nie zna.

Na te obydwa zeznania odpowiada Miętus: Kartkę otrzymałem od p. Kowalskiego; Suski pewnie mnie zna.

Świadek dr Piepes zeznał: Nieprawdą jest, jakoby Suski nie miał pewności, czy to jest Lipczyński z Rynku. Z podanej mu przez Miętusa legitymacyi wyraźnie odczytał: Józef Lipczyński, skład ubrań męskich w Rynku. Niemożliwem też jest, aby Suski nie znał Miętusa, gdyż mają obaj jednakowe interesy i zasiadają razem w kongregacyi kupieckiej.

Prokurator p. Rychlik zażądał, aby obaj obwinieni stawili się osobiście do rozprawy, przeciw czemu szczególnie obrońca p. Kowalskiego bronił się rękami i nogami, a sędzia dał mu racyę.

Wyrok wczoraj podaliśmy. Bawiącemu w Ameryce Miętusowi wyrok nie zaszkodzi, a pp. Lipczyński i Kowalski mają, co zasłużyli, bo oni przecież nic złego nie chcieli zrobić.

Ciekawiśmy, czy prokurator zadowoli się wyrokiem p. Chrząszczyńskiego.

Nadużycia wyborcze w powiecie ropczyckim.

Tarnów, 14 września.

Przy odbytych dnia 14 maja b. r. wyborach do Rady państwa, stawał przeciw kandydatowi stronnictwa ludowego w powiecie ropczyckim p. Janowi Siwuli ks. Szczeklik, jako kandydat centrum. Ponieważ kandydatura ta nie miała najmniejszych szans, więc starosta ropczycki p. Napadiewicz postanowił dopomódz kandydatowi swojemu w ten sposób, że zarządził, aby w jego powiecie doręczano wyborcom kartki już wypełnione nazwiskiem ks. Szczeklika. Do lokalu starostwa wezwał sekretarz starostwa p. Kozaczek dziewięciu posłańców, którzy karty roznosić mieli i odbył z nimi „szkołę“, pouczając ich w jaki sposób doręczać mają karty wypełnione nazwiskiem ks. Szczeklika.

Otóż posłańcy otrzymali polecenie, aby przedewszystkiem starali się doręczać karty już wypełnione nazwiskiem ks. Szczeklika, o ileby zaś wyborcy kart takich przyjąć nie chcieli i oświadczyli, że chcą głosować na „chłopa“ t. j. Siwulę, mieli posłańcy w takich wypadkach wpisać nazwisko Siwuli na górze, ponad rubryką przeznaczoną na wpisanie nazwiska posła, a miejsce na nazwisko posła przeznaczone zakreskować tak, aby każdy głos na Siwulę oddany był nieważny.

Każdy posłaniec otrzymał oprócz kart czystych po 150 kart stampilowanych nazwiskiem ks. Szczeklika, każdy cztery ołówki chemiczne i oto rozpoczęło się doręczanie.

Nieszczęście jednak chciało, że we wsi Krzywej, gdzie roznosił karty emerytowany wachmistrz żandarmeryi Jan Kudla, prędko spostrzegli się włościanie, że doręczane im karty wypełnione są nazwiskiem ks. Szczeklika, a zażądawszy interwencyi wójta postarali się o to, że wysłannik starostwa nietylko przerwać musiał doręczanie, ale opuścić musiał Krzywą bez kart wyborczych, których całą pakę zabrał mu wójt jako corpus delicti.

Zaalarmowany przez Kudlę sekretarz starostwa Kozaczek niedługo potem przybył do gminy i próbował groźbami wymusić na wójcie zezwolenie na doręczanie kart wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika, chciał nawet gwałtem wydrzeć wójtowi zatrzymane przezeń karty, gdy jednak na „upór chłopski“ gwałtem nie poradził, udał się w pokorę i przyrzekł, że czyste karty zostaną wyborcom nazajutrz doręczone.

Dopiero wówczas wydał wójt p. Kozaczkowi zabrane karty i tenże w spokoju odjechał.

Otóż z powodu doręczania wyborcom kart wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika wnieśli pp. Stapiński i Rewakowicz do prokuratoryi tarnowskiej doniesienie karne przeciw staroście p. Napadiewiczowi i sekretarzowi p. Kozaczkowi o występek z ustawy o czystości wyborów. Prokuratorya tarnowska była jednak na tyle względną, że nawet nie kazała przesłuchać, a raczej wprost wyłączyła w dochodzeniach od przesłuchania starostę Napadiewicza, a tylko przesłuchać kazała sekretarza Kozaczka, posłańca Kudlę i włościan, którym karty doręczano.

P. Kozaczek słuchany w śledztwie przyznał, że karty wypełaiano w starostwie nazwiskiem ks. Szczeklika i oddano posłańcom, a to z tej przyczyny, iż agitacya za Siwulą była tak wielką, że należało przeciw agitacyi tej stworzyć jakąś przeciwwagę.

Mimo przyznania tego prokuratorya nie wniosła aktu oskarżenia ani przeciw staroście ani przeciw jego sekretarzowi, lecz posadziła na ławie oskarżonych Jana Kudlę, który jako roznosiciel kart wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika miał odegrać rolę kozła ofiarnego.

W rzeczy samej odbyła się w dniu 11 września b. r. przed ck. sądem obwodowym w Tarnowie przeciw Janowi Kudli rozprawa o występek z § 8 ustawy o czystości wyborów.

Rozprawie przewodniczył radca Leichamscheider, oskarżał zastępca prokuratora Marowski, bronił adwokat dr Borgenicht.

Oskarżony przyznał przy rozprawie, że doręczał karty wypełnione nazwiskiem ks. Szczeklika, bo otrzymał takie polecenie od sekretarza starostwa p. Kozaczka, który wszystkim posłańcom zlecił, aby starali się doręczyć jak najwięcej kartek wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika, a wyborcom, którzy koniecznie chcieliby głosować na Siwulę, by nazwisko Siwuli wpisali na górze kartki, zakreskując resztę, tak by głos taki był nieważny. Oskarżony podał nadto, że po wyjściu na jaw sprawy, sekretarz Kozaczek prosił go, by sprawę tę wziął na siebie i tłomaczył się pijaństwem.

Przesłuchany jako świadek wójt Siwy zeznał, iż gdy dowiedział się o doręczaniu kart już wypełnionych, zaprotestował przeciwko temu i całą paczkę kart stampilowanych skonfiskował, zeznał dalej, iż wkrótce przybył doń sekretarz Kozaczek i groził mu że sprowadzi wojsko i zniszczy go, jeżeli nie pozwoli na doręczanie kartek zaopatrzonych nazwiskiem ks. Szczeklika, że sekretarz Kozaczek próbował nawet gwałtem wyrwać mu kartki z ręki, gdy się to jednak nie udało, a i groźby nie skutkowały, sekretarz udał się w pokorę, prosił, aby nikomu o tem nie opowiadać i przyrzekł, że na drugi dzień otrzyma gmina czyste kartki wyborcze. Wówczas świadek dobrowolnie wydał sekretarzowi zabrane przez siebie kartki wyborcze.

Przesłuchani następnie liczni świadkowie potwierdzili, że otrzymali karty zaopatrzone już nazwiskiem ks. Szczeklika.

Świadek ck. sekretarz starostwa Kozaczek, którego zaprzysiężeniu sprzeciwił się obrońca a nie żądał prokurator, zeznaje, że w rzeczy samej oskarżony otrzymał obok kart czystych 150 kart wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika, że jednak karty czyste miał doręczać wyborcom, a karty wypełnione wręczyć miał wraz z prywatnym listem ks. Starcowi, który jako „mąż zaufania“ starostwa prowadzić miał agitacyę za ks. Szczeklikiem, że jednak wbrew poleceniu nie dał kart ks. Starcowi, lecz je wyborcom doręczał.

Oskarżony przeczy, jakoby miał otrzymać polecenie wręczenia kart ks. Starcowi, przyznając, że ks. Starcowi wręczył tylko list prywatny, bo takie miał polecenie.

Obrońca (do świadka Kozaczka): Czy pan groziłeś wójtowi Siwemu, że sprowadzisz wojsko i zniszczysz go, jeżeli nie pozwoli doręczać kart wypełnionych nazwiskiem ks. Szczeklika?

Przewodniczący uchyla to pytanie, a trybunał uchylenie zatwierdza.

Obrońca: Czy świadek próbował gwałtem wydrzeć wójtowi kartki przezeń skonfiskowane i przytem nawet część ich urwał?

Świadek Kozaczek przeczy.

Obrońca: Skoro pan twierdzisz, że oskarżony miał wręczyć kartki wypełnione mężowi zaufania dla Krzywej ks. Starcowi, to proszę mi wymienić nazwiska mężów zaufania z innych trzech gmin, w których oskarżony miał również doręczać kartki.

Prokurator sprzeciwia się postawieniu tego pytania i prosi przewodniczącego, aby wezwał obrońcę do wskazania, jaki cel ma postawienie tego pytania.

Obrońca: Zmierzam do wykazania, że świadek mówi nieprawdę i że twierdzenie o doręczaniu kart stampilowanych mężom zaufania jest tylko wykrętem.

Świadek odmawia odpowiedzi, powołując się na tajemnicę urzędową, a gdy przewodniczący tłomaczy świadkowi, że to bynajmniej nie jest tajemnicą urzędową, po długim namyśle i przypominaniu sobie zeznaje, że tylko jeden był mąż zaufania, to jest ks. Starzec.

Wywiązuje się dyskusya co do charakteru cytowanego przez świadka „męża zaufania“, przyczem świadek przyznaje, że ów „mąż zaufania“ nie był żadną osobą urzędową, ani nie miał żadnej funkcyi ustawą przewidzianej, lecz był zwykłym, prywatnym agitatorem ks. Szczeklika.

Obrońca (do świadka): Kto wypełniał i gdzie wypełniał kartki przez pana oskarżonemu wręczone, a stampilią ks. Szczeklika zaopatrzone?

Świadek waha się z odpowiedzią — pośrodku przewodniczący uchyla pytanie.

Obrońca: Po cóż dawał pan oskarżonemu aż cztery ołówki chemiczne, skoro pan twierdzi, że oskarżony nie miał obowiązku kreskować kartek wyborcom wręczonych?

Świadek (z tryumfem): Ołówki przeznaczone były dla mężów zaufania.

Obrońca: A z jakich funduszów kupione były ołówki, które pan dałeś oskarżonemu dla mężów zaufania?

Prokurator sprzeciwia się postawieniu tego pytania i pyta o cel jego.

Obrońca: Zmierzam do wykazania, że wedle własnych zeznań sekretarza starostwa Kozaczka, dawano ołówki zakupione z funduszów publicznych agitatorom ks. Szczeklika, czyli że agitacya za ks. Szczeklikiem odbywała się na koszt publiczny.

Przewodniczący uchyla to pytanie.

P. Kozaczek, zmiarkowawszy po chwili, że może źle zeznał, woła: Proszę pana przewodniczącego, co do ołówków, tom się trochę zagalopował, bo one nie były dla mężów zaufania.

Obrońca: Może pan i przy dawaniu instrukcyj się zagalopował?

Wotant radca Głębocki zwraca świadkowi uwagę na sprzeczności w jego zeznaniach i upomina, by zeznawał prawdę.

Obrońca dr Borgenicht wnosi na wezwanie do rozprawy posłańców, którym p. Kozaczek dawał instrukcye co do sposobu doręczania kart i przesłuchanie ich na treść tych instrukcyj, oraz na przesłuchanie starosty Napadiewicza na okoliczność, że wypełnianie kart i ich doręczanie nastąpiło za jego wiedzą i za jego poleceniem.

Trybunał mimo sprzeciwienia się prokuratora do wniosku obrońcy się przychylił i rozprawę celem przesłuchania dodatkowo podanych świadków odroczył.

Dr Jotejko wspólnie z Gruzinką Varią Kipiani wydała w tym roku opartą na gruntownych własnych badaniach w pracowni uniwersytetu brukselskiego rozprawę p. t.: „Enquête Scientifique sur les Végétariens de Bruxelles“. Rozprawa ta zasługuje, by ją przetłumaczono na język polski. Zwłaszcza „Eleuterya“ powinnaby to uczynić, albowiem, zdaniem autorek, odżywianie się wegietaryańskie jest najskuteczniejszym środkiem przeciwko alkoholizmowi. Dodam jednak od siebie, że stosuje się to do ludzi dostatnich, mogących dobrze się odżywiać, bo gdzie istnieje nędza, tam, chociaż wegietaryanizm jest przymusowy, niedostateczne odżywianie się skłania do oszukiwania głodu alkoholem. Mięso — jak wykazano — zawiera truciny, które działają powoli, lecz skutecznie, sprowadzają choroby i przyspieszają śmierć człowieka. Wreszcie nie posiada ono tego zasobu odżywności, jaki mu przypisywano, a błąd przeceniania jego siły odżywczej polegał na tem, że sprawia ono podniecenie, któremu jak i podnieceniu alkoholowemu przyznawano dobroczynne znaczenie.

Belgijski ruch socyalistyczny jest silnie zespolony z ruchem spółdzielczym, który mu daje znaczne środki materyalne i przyzwyczaja robotników do samodzielnego prowadzenia spraw gospodarczych, zgodnie z zasadą solidarności społecznej. Domy Ludowe, jakby oczka sieci socyalistycznej, mnożą się i ogarniają całą Belgię. W czasie mego pobytu w Brukseli otwierano uroczyście taki nowy dom w miasteczku Huy i cała jego kilkunastotysięczna ludność brała żywy i radosny udział w tym obchodzie. Pod nazwą Domu Ludowego w Brukseli nie należy rozumieć tylko samego gmachu wspaniałego, prawdziwego pałacu, ale całą organizacyę współdzielczą, która liczy około 20.000 członków. Oprócz pałacu ludowego, który się znajduje w środku samego miasta, spółka posiada jeszcze cztery domy dla zgromadzeń ludowych na przedmieściach, dwa takież domy w osadach podmiejskich, dwie piekarnie chleba, skład węgli, rzeźnię, sklep korzenny, magazyn z odzieżą, drukarnię itd. A początki tej organizacyi były więcej niż skromne. W 1881 r. kilkunastu robotników postanowiło pójść w ślad za Gandawą i utworzyć podobną do istniejącej już tam spółki. Rozpoczęli więc propagandę i otworzyli listę do zapisywania się na członków. I zapisało się wraz z inicyatorami 80 robotników, którzy złożyli kapitał 600 (wyraźnie sześciuset) franków, a więc na każdego członka mniej, niż po 10 franków przypadło. Z takim kapitałem spółka rozpoczęła swoją czynność. Wynajęła ona za 30 fr. miesięcznie stary piec w podwórzu pewnego szynku. Znajomy młynarz, widząc dobrą wolę i wielką gorliwość założycieli tej spółki, dał im na kredyt 50 worków mąki. Umówiono dwóch piekarzy z płacą dzienną po 3 fr. 50 cent., kupiono wózek i psa dla rozwożenia chleba, jak się to dzieje w Brukseli — i dalejże jazda. Zyski piekarskie są podobno największe, interes więc zaczął się dobrze opłacać i kiedy po pewnym czasie znaczniejszą część zysków podzielono pomiędzy wspólników, zyskano w ich żonach gorliwe propagatorki tego współdzielczego stowarzyszenia. W 1886 r. było już członków 600 — wówczas to wynajęto obszerny dom dla obrad i zabawy i całej spółce dano nazwę „Domu Ludowego“. Odtąd spółka wciąż rosła w liczbę i zamożność i stała się potężnym czynnikiem w rozwoju ruchu robotniczo-socyalistycznego. Oby i u nas wstąpiono na tę drogę. Ktoby chciał dokładniej poznać organizacyę belgijskich domów ludowych, temu zalecam dziełko S. Posnera p. t.: „Domy Ludowe w Belgii“ (Wilno, 1907). A ktoby życzył sobie poznać całość ruchu robotniczego w Belgii, niech przeczyta dziełko Emila Vandervelde'go p. t.: „La Belgique Ouvrière“ (Paris, 1906).

W następnym liście podzielę się memi spostrzeżeniami i wrażeniami, które wywiozłem z Londynu.

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

Konfiskata. W poniedziałkowym rannym numerze „Naprzodu“ skonfiskowała prokuratorya z przemówienia tow. Bobrowskiego zakończenie i ustęp, omawiający wybory galicyjskie oraz charakter galicyjskiego sejmu.

Ołówek prokuratorski przeniósł się następnie do rubryki „Ze świata“, z której wydarł część dyskusyi wolnomyślnych z klerykałami w Pradze.

Nowiny krakowskie.

„Wielki Kraków“. Połączone sekcye i komisye ukończyły wczoraj obrady nad „Wielkim Krakowem“. Wnioski komisyi przeszły z nieznacznemi zmianami. Wkońcu uchwalono następujące rezolucye, postawione przez radcę Daszyńskiego:

I. Prezydyum przedłoży w porozumieniu z komisyą statutową do sześciu miesięcy Radzie miasta projekt reformy ordynacyi wyborczej do gminy.

II. Równocześnie z przygotowaniami do utworzenia Wielkiego Krakowa należy starać się:

1) o zniesienie akcyzy;

2) o przesunięcie rejonu fortecznego za granice gminy W. Krakowa;

3) o subwencyę 8 milionów na cele asanacyjne i regulacyi ulic.

Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej sprawa „Wielkiego Krakowa“ stanie na porządku dziennym.

Wykład tow. posła Moraczewskiego o budżecie krajowym (pierwszy z seryi wykładów o sejmie i o reformie wyborczej sejmowej i gminnej, urządzanych przez Uniwersytet ludowy w Krakowie) nie odbył się wczoraj, lecz odbędzie się **dzisiaj**, we wtorek, o godz. 7 wieczór w sali Uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Zapowiedziany zaś na dziś wykład tow. Daszyńskiego odbędzie się w jednym z najbliższych dni. Reszta programu wykładów nie uległa zmianie. Wstęp na poszczególny wykład po **30 h** i po **20 h.**

Szopka zwana „krajową konferencyą kolejarzy“ zakończyła się wczoraj wieczorem. Rej wodziły na tej konferencyi indywidua wyrzucone z organizacyi kolejarzy, jak Bachowski i Pełechowicz. Cel tej konferencyi określił wyraźnie poseł Battaglia, który oświadczył, że idzie o to, „żeby kolejarze łączyli się z urzędnikami kolejowymi i z ministerstwem kolei przeciw socyalistom, aby wspólnemi siłami podeptać czerwony sztandar“. W tym też duchu odbywały się całe „obrady“ wśród nieustannych wymyślań na socyalistów. Dla okrasy uchwalono „projekt ustawy kolejowej“, przepisany z małemi zmianami z wniesionego w parlamencie przez posłów socyalno-demokratycznych projektu ustawy. Mimo protekcyi dygnitarzy kolejowych ta organizacya rozbijaczy solidarności kolejarskiej, popierana przez fałszywych przyjaciół kolejarzy celem wyłudzenia głosów kolejarskich przy wyborach, nie zapuści korzeni wśród uczciwych i świadomych kolejarzy. Już samo poparcie, jakiego ta robota Bachowskiego doznaje od dyrekcyj kolejowych, otwiera im oczy. Wszak dyrekcya krakowska telegraficznie nakazała naczelnikom, żeby wszystkich wolnych od służby kolejarzy przysłali na tę „konferencyę“. Już to samo okazuje, co to jest za „organizacya“, której przewodzą Bachowscy, Stróżyńscy, Pełechowicze, Etgensy i Ścieżki.

Posiedzenie Rady miasta poświęcone wyłącznie sprawie Wielkiego Krakowa odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godzinie 5 po południu.

Ponowne szczepienie ospy, z powodu panującej w Wiedniu epidemii, odbędzie się kosztem gminy w czasie od 18 b. m. do końca października b. r. Szczepienie odbywać się będzie w środy i soboty od 3 do 5 po południu w domu miejskim nad Wisłą (ulica Podzamcze 30).

Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły, złożona z reprezentantów rządu austryackiego i rosyjskiego, rozpoczęła dziś w Krakowie swe prace. Komisya objedzie Wisłę, San i znaczniejsze dopływy, a potem uda się do Wiednia celem ułożenia protokółu.

Awanturnik. Moritz Feder, kelner, wczoraj po południu wywołał na Kazimierzu kolosalną awanturę. Napadał na przechodniów i bił ich, kobietę jakąś ciągnął za włosy. Z trudem udało się awanturnika, który nie chciał iść z policyantem piechotą, odstawić na policyę.

Usiłowane samobójstwo. Regina C., 55-letnia żona robotnika, skoczyła wczoraj do Wisły, została jednak wyciągniętą.

Fabrykę listów żebraczych założyli 39-letni Sylwester Ziembiński i 17-letni Leon Blatt. Rozsyłali oni do zamożnych ludzi listy z prośbą o jałmużnę, a i sami urządzali wspólne wyprawy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stawał wczoraj 26-letni Franciszek Szczypczyk ze Skawiny oskarżony o to, że w sprzeczce uderzył twardem narzędziem Tadeusza Tajdusia w głowę tak silnie, że ten po 2-tygodniowej męczarni zmarł. Oskarżony tłómaczył się, że działał w obronie koniecznej przed Tajdusiem, który bił go kołem. Na podstawie werdyktu przysięgłych uznany został Szczypczyk winnym występku przeciw bezpieczeństwu życia i skazany na 2 miesiące aresztu.

— **Do absolwentów akademij handlowych.** W środę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Sebastyana 16 (parter) odbędzie się zebranie koleżeńskie w bardzo ważnej sprawie, na które zapraszamy kolegów wszystkich akademij handlowych. St. Fromowicz, R. Tchórzewski, Fr. Maślanka.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Wtorek: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
Środa: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (popularne).
Czwartek: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
Piątek: „Upiory“, dramat rodzinny w 3 aktach H. Ibsena.
Sobota: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza (nowość).
Niedziela: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Nowiny lwowskie.

„Odważny“ sejm. Szlachcice udający w gmachu przy ul. Mickiewicza ciało prawodawcze, pomni na zeszłoroczną demonstracyę socyalistyczną pod „ich dachem“, w tej sesyi zabezpieczyli się przed przerwaniem ich drzemki. Salę obrad otoczyli woźnymi, policyą i strażą pożarną, a biletów na galeryę wcale wydawać nie chcą; „publiczność“ na galeryi tworzy kilkunastu urzędników wydziału krajowego.

Oprócz tego sprowadzono do Lwowa z manewrów 3 bataliony wojska, które stoi w pogotowiu w koszarach.

Aresztowanie włamywaczy. Sprawcy olbrzymiej kradzieży w kamienicy Andriolego, gdzie okradziono jubilera Sassa na kilkadziesiąt tysięcy koron, zostali wczoraj aresztowani. Są to znani policyi specyaliści Stanisław Wajda i Chaim Hütt. Znaleziono przy nich wiele rzeczy pochodzących z włamania.

Zamach samobójczy żony w obecności męża. Przy ulicy Źródlanej l. 6 mieszkał stróż Witoszyński, który żyje w niezgodzie z swą żoną. W ubiegłą niedzielę rano przyszło między nimi do zwykłej kłótni, w czasie której kobieta oblała się naftą i podpaliła, a mąż obojętnie się przypatrywał, jak nieszczęśliwa gorzała jak pochodnia. W stanie groźnym odstawiono ją do szpitala.

Z kraju.

Proces Sterna w Rzeszowie, o którym przed kilku dniami donosiliśmy, zakończył się 13 b. m. wyrokiem zasądzającym go na 4 lata więzienia. Odbyła się na miejscu czynu w Białobrzegach komisya, w której wzięli udział przysięgli z trybunałem, oskarżonym i obrońcą; po południu wróciła komisya do Rzeszowa, gdzie dalej do późnej nocy toczyła się rozprawa. Obrady przysięgłych trwały krótko. Okoliczność tę objaśnił przewodniczący ławy przysięgłych w ten sposób, iż sędziowie przysięgli się oburzeni, gdyż jeden z przysięgłych doniósł, że „jakaś nieznana mu osoba nagle przystąpiła do niego i wciskając mu przemocą pieniądze w ręce, chciała go przekupić. Świadka żadnego nie było“. Obrońca zażądał zaprotokołowania tego doniesienia. Widocznem jest, że zamierza w zapowiedzianem już zażaleniu nieważności podnieść, że werdykt ławy przysięgłych zapadł pod przykrem wrażeniem, oddziaływującem na wiadomość o usiłowanem, rzekomem przekupstwie.

Sąd obwodowy w Czortkowie, którego kreowanie postanowione zostało przed około 10 laty, może teraz doczeka się urzeczywistnienia. Donoszą z Wiednia, że minister skarbu zgodził się na wstawienie do budżetu na r. 1908 kwoty na wybudowanie gmachu.

Żydowski instytut teologiczny. Wydział krajowy przedłożył obecnej sesyi sejmowej ustawę o utworzeniu krajowego żydowskiego instytutu teologicznego we Lwowie, tak iż na przyszłość nie trzeba będzie nauczycieli religii dla gimnazyów sprowadzać z Berlina lub z Wiednia. Kraj bierze na siebie płace profesorów i t. d. pod warunkiem, że zbory pokryją koszty lokalu, opału i t. p. Jak donoszą, zdeklarowano już potrzebne na to kwoty, tak że instytut we wrześniu 1908 r. będzie mógł rozpocząć pracę.

Gimnazyum w Żółkwi ma zostać w przyszłym roku otwarte.

Z zaboru rosyjskiego.

Po zabójstwie M. Silbersteina w Łodzi. Policya z wojskiem dokonały onegdaj rewizyi w mieszkaniach robotników fabryki Silbersteina; 16 robotników, u których znaleziono rewolwery, aresztowano. W liczbie aresztowanych znajdować się ma i 5 bezpośrednich sprawców morderstwa.

Nazajutrz wszyscy robotnicy przystąpili do pracy. Przed południem znów wojsko otoczyło fabrykę, żandarmerya zaś dokonała rewizyi robotników; 14 aresztowano.

Aresztowania na statku. Onegdaj o godzinie 7 w., gdy do przystani warszawskiej przybijały dwa statki z szesnastu komisarami wycieczki do Młocin Tow. kursów dla analfabetów, przybył komisarz 1-go cyrkułu z agentami ochrany oraz wojskiem i dokonali rewizyi wycieczkowiczów. Aresztowano 10 osób, z których trzy niebawem uwolniono.

Aresztowanie i wykrycie proklamacyi. Policyant, będący na posterunku na rogu ulic Mińskiej i Grochowskiej w Warszawie, zauważył jakiegoś młodego człowieka, który niósł duży pakunek. Gdy policyant zapytał go się, co niesie w zawiniątku, nieznajomy zaczął uciekać i przelazł przez parkan na podwórze do domu Nr. 3, lecz tu został ujęty przez policyanta. Zatrzymany, jak sprawdzono, jest byłym robotnikiem z fabryki „Wulkan“ Józefem Skowrońskim, lat 16. W zawiniątku znaleziono 1269 proklamacyi P. P. S., ułożonych w 15 paczek, z podanymi na nich adresami różnych fabryk.

Z caratu.

Katastrofa z jachtem carskim. Prasa rosyjska omawiając ów wypadek stwierdza jednogłośnie, że przyczyna tu zupełnie ta sama, co haniebnej porażki floty rosyjskiej w wojnie z Japończykami — kolosalna nieumiejętność, lenistwo i niezaradność odnośnych władz. „Ruś“ komunikuje, że gdyby uderzenie o skałę było choć trochę silniejsze, nastąpiłoby rozerwanie kotłów parowych — i wtedy katastrofa skończyłaby się dla cara fatalnie.

Według obliczeń dotychczasowych zdjęcie „Sztandartu“ ze skały i naprawa będą kosztowały koło dwóch milionów.

Ze świata.

Ospa w Wiedniu. Wczoraj stwierdzono nowy wypadek ospy w V. dzielnicy.

Schwytanie oszusta bankowego. Z Berlina donoszą: Służący kasowy Bart, który w towarzystwie swej narzeczonej uciekł, skradłszy w banku handlowo-eskontowym 60.000 marek, został wczoraj schwytany w Lucernie w Szwajcaryi.

Sejmy.

Sejm śląski.

Opawa. Wczoraj otwarto sejm śląski. Marszałek zawiadomił, że poseł Menger złożył mandat. Poseł Hruby wniósł interpelacyę w sprawie losu uchwalonej przez sejm reformy wyborczej sejmowej.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas odczytywania interpelacyj rzucono z galeryi kartki, które mi socyaliści wzywali sejm do spełnienia obowiązku zaprowadzenia powszechnego głosowania. Marszałek zgromił to postępowanie galeryi i zagroził jej opróżnieniem. Następnie załatwiono szereg formalności. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się także jedna, żądająca zarządzeń przeciw zawleczeniu ospy.

Sejm morawski.

Berno. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Między interpelacyami znajduje się jedna przeciw sztucznemu podwyższeniu cen węgla, oraz wniosek nagły socyalistów w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego głosowania do sejmu.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Po zagajeniu przez marszałka, prezydent kraju Bleyleben wskazał na zadania, jakie sejm ma w bieżącej sesyi spełnić. Między innemi podniósł reformę wyborczą do sejmu, reformę gminną i ustawę propinacyjną i wyraził nadzieję, że sejm sprosta temu zadaniu.

TELEGRAMY

z dnia 17 września.

Zwycięstwo przy wyborach gminnych.

Oświęcim. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się wybory do Rady gminnej. W III. kole przeszli z listy komitetu socyalno-demokratycznego 4 kandydaci: Leibler, Haberfeld, Radwański i dr Hanakowski.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przed południem odbyła się w prezydyum ministrów konferencya, w której wzięli udział ministrowie Beck, Korytowski, Bienert, Forzt, Derschatta i Klein. Konferencya trwała do godz. 12 w południe.

W tym samym czasie był węgierski prezydent ministrów Wekerle na audyencyi u cesarza, poczem o godz. 1 zaczęły się wspólne obrady obustronnych ministrów nad ugodą.

Wekerle pytany o stan rokowań oświadczył, że dlatego był u cesarza, ponieważ dziś wraca do Budapesztu. Z tego wnoszą, że dalsze obrady odbędą się w Budapeszcie.

Ostre strzały na manewrach.

Lublana. (Tel. wł.). „Slovenec“ donosi: Podczas ćwiczenia korpusu zagrzebskiego padły ostre strzały, od których zginęli plutonowy i freiter 96 pułku piechoty. Natychmiast przerwano ćwiczenia i przeprowadzono poszukiwania, które stwierdziły, że strzały padły z szeregów 3-go batalionu pułku honwedów z Osieka, składającego się z Serbów. Oficerowie 96 pułku zrewidowali żołnierzy, u których znaleziono 17 ostrych patronów. Kilku żołnierzy uwięziono.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Essen. (Tel. wł.). Imieniem socyalistów Austryi powitali kongres posłowie: tow. dr Ellenbogen, Schuhmeier i Nemec.

Tow. Eisner postawił wniosek, aby sprawę reformy wyborczej do sejmu pruskiego postawić na porządku dziennym kongresu. Tow. Bebel sprzeciwia się, poczem wniosek odrzucono.

Ukradzenie chorągwi pułkowej.

Rotterdam. (Tel. wł.). Gdy 4-ty pułk piechoty miał wyruszyć z koszar na ćwiczenie, odkryto, że chorągiew pułkowa została skradzioną. Sądzą, że jest to demonstracya antymilitarna.

Wojna w Marokku.

Paryż. Generał Drude doniósł wczoraj przed południem o przybyciu posła francuskiego w Tangerze, Regnaulta, do Casablanca. Drude donosi dalej, że wysłańcy dwóch szczepów pojawili się w konsulacie francuskim i prosili o posłuchanie u Drude'a.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: Parlamentarze szczepu Szauja przyjęli wszystkie warunki, postawione przez generała Drude i oświadczyli, że wracają do szczepów, aby we czwartek powrócić z nimi i formalnie się poddać.

Paryż. „Gil-Blas“ ogłasza rozmowę z prezydentem gabinetu Clemenceau, który zapewnił, że Francya skoncentruje się tylko na Casablanca. Wszystkie inne pozycye Francyi są bardzo silne, jednak Francya chce z jednej strony dać dowód swej siły, a z drugiej rozumu, i nie chce znowu tak zaczynać, jak zakończył Delcassé.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Casablanca pod datą 15 b. m.: Okres operacyjny w tutejszej okolicy jest ukończony. Morderstwa popełnione w Casablanca zostały pomszczone. Jak twierdzą, szczepy zaniechały kroków nieprzyjacielskich, czując się za słabymi i aby z nastaniem pory deszczowej powrócić do swych siedzib, gdyż związane są z rolą.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, postawione Marokkańczykom warunki są następujące: 1) wydanie morderców z Casablanca; 2) zapłacenie odszkodowania za ofiary mordów i rabunki; 3) dostawienie zakładników.

Ze względu na to, że położenie się poprawiło, projektowane wylądowanie wojsk w portach dla zorganizowania policyi nie nastąpi.

Nowy pogrom w Odessie.

Odessa. Wczoraj przyszło z okazyi pogrzebu zabitego w ubiegły piątek urzędnika policyjnego do **rozruchów.** Członkowie związku „ludzi prawdziwie rosyjskich“ przez cały dzień dopuszczali się wykroczeń wobec ludności żydowskiej, przyczem **dwaj żydzi zostali zamordowani, a wielu zranionych.**

Osobna komisya na daleki Wschód.

Petersburg. (Tel. wł.). Specyalna komisya pod komendą generała Drozdowskiego wyjeżdża na daleki Wschód celem zbadania nadużyć na kolejach i w intendanturze podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 września. Pszenica na październik 11·46 do 11·47. Pszenica na kwiecień 11·90 do 11·91. Żyto na październik 9·68 do 9·69. Żyto na kwiecień 10·18 do 10·19. Owies na październik 8·14 do 8·15. Owies na kwiecień 8·51 do 8·52. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·83 do 6·84. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, chłodno.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** W celu porozumienia się w sprawie rozpoczęcia prób w nastającym sezonie oraz w kwestyi koncertów ludowych, jak również i w sprawie stowarzyszenia, uprasza się o przybycie wszystkich obecnych, jak i dawnych członków Chóru na poufne zgromadzenie, które odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).